

ADWENT JAKO PRZYGOTOWANIE NA DRUGIE PRZYJŚCIE CHRYSYTA

„Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec. A jak za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie na polu; jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nocy nadejdzie złodziej, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,36-44).

Gdy wchodzimy w liturgiczny okres Adwentu, wówczas niemal jak mantrę lubimy powtarzać słowa, iż wchodzimy w „czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana”. Z drugiej strony warto się zastanowić nad znaczeniem Adwentu jako oczekiwaniu na drugie przyjście Chrystusa. Tej teimy poświęcony jest pierwszy podokres Adwentu, który trwa do dnia 16 grudnia w przeciwieństwie do podokresu od 17-24 grudnia, który stanowi bezpośrednio przygotowanie do uroczystości Narodzenia Pańskiego.

W kontekście pierwszego podokresu Adwentu (do 16 grudnia) warto przytoczyć choćby niektóre teksty modlitw zanoszonych podczas Mszy św. I tak, w poniedziałek I tygodnia Adwentu Kościół modli się: „Panie, nas Boże, pomóż nam gorliwie przygotować się na przyjście Chrystusa, Twojego Syna, aby gdy przyjdzie i zapuka do naszych drzwi, zastał nas czuwających na modlitwie i z radością głoszących Jego chwałę”. Innym przykładem może być kolekta z piątku II tygodnia Adwentu: „Wszechmogący Boże, spraw, abyśmy z wielką czujnością oczekiwali przyjścia Twojego Syna i wierni pouczeniom naszego Zbawiciela wyszli na Jego spotkanie ze światłem wiary i miłości”.

W odniesieniu do Adwentu jako przygotowania na drugie przyjście Chrystusa, wydaje się, iż warto byłoby wskazać na początki takiego właśnie rozumienia tego okresu liturgicznego. Otóż w pierwotnym chrześcijaństwie panowało powszechne przekonanie, iż Chrystus przyjdzie po raz wtóry na Wielkanoc. A zatem, w Kościele pierwszych wieków utożsamiano najważniejsze wydarzenie zbawcze, czyli śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa z końcem świata. Ta tradycja zachowała się w dużej mierze po dziś dzień w liturgii bizantyjskiej, gdzie teksty liturgiczne Wielkiego Poniedziałku, Wtorku, a także Środy, przypominają o czuwaniu związanym z drugim przyjściem Chrystusa.

W ciągu tych trzech dni Wielkiego Tygodnia na jutrzni śpiewany jest hymn, który w ciągu całego roku liturgicznego stanowi nieodzowny element brewiarzowej Godziny Północnej (gr. *Mezonyktikon*; scs. *Połunoszcznica*), mającej charakter czuwania (wigilii): „Oto Oblubieniec nadchodzi o północy i błogosławiony sługa, którego zastanie czuwającym. Niegodny zaś jest ten, którego zastanie leniwym. Zważ, przeto, duszo moja, nie daj się ogarnąć przez sen, abyś nie została oddana śmierci, ani nie została uwięziona poza Królestwem, lecz opamiętaj się i wołaj: Święty, Święty, Święty jesteś Boże, ze względu na Bogurodnicę zmiłuj się nad nami”.

Również we fragmentach Ewangelii czytanych w ramach liturgii Wielkiego Poniedziałku i Wielkiego Wtorku mowa jest o drugim przyjściu Chrystusa i o czuwaniu. I tak, we Wielki Poniedziałek w tradycji bizantyjskiej czytany jest fragment Ewangelii św. Mateusza, w

którym Jezus odpowiada na pytanie uczniów: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?” (Mt 24,3; por. Mt 24,3-35). Natomiast w dosyć obszernym fragmencie Ewangelii św. Mateusza odczytywanym we Wielki Wtorek przytaczana jest m.in. przypowieść o dziesięciu pannach, spośród których pięć było nierozsądnych i pięć roztropnych, przypowieść o talentach, a także scena sądu ostatecznego, kiedy to owce zostaną oddzielone od kózłów (por. Mt 24,36-26,2).

Trudno nie zauważyć, iż dominującym tematem tego fragmentu Ewangelii jest czuwanie, drugie przyjście Chrystusa oraz sąd ostateczny. I wreszcie, zgodnie z tradycją Kościoła pierwotnego Ewangelia ta łączy w sobie wątek oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Świadczą o tym ostatnie słowa fragmentu Ewangelii odczytywanego we Wielki Wtorek w tradycji bizantyjskiej: „Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów, rzekł do swoich uczniów: 'Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie'” (Mt 26,1-2).

Wróćmy teraz do liturgicznej tradycji Kościoła łacińskiego, w którym przygotowanie na drugie przyjście Chrystusa związane jest nie z Wielkim Tygodniem, ale z pierwszym podokresem Adwentu (do 16 grudnia). Skąd to przemieszczenie tematyki dotyczącej drugiego przyjścia Chrystusa? Otóż pierwotnie, tak jak to jest po dziś dzień na Wschodzie, przygotowanie na drugie przyjście Chrystusa było związane z Wielkanocą. Jeszcze w V w. w Kościele rzymskim nawoływanie św. Jana Chrzciciela „gotujcie drogę Panu” wiązało się z przygotowaniem do Świąt Wielkanocnych. Dopiero od V w. ze względu na rosnącą ilość katechumenów w Galii, na wzór Wielkiego Postu, okresu przygotowującego kandydatów do chrztu na Wielkanoc, wprowadzono drugi, podobny okres przygotowawczy, którym stał się Adwent. W ten sposób Boże Narodzenie i święto Objawienia Pańskiego stały się następnymi obok Wielkanocy dniami udzielania chrztu dorosłym katechumenom.

W Galii przy wprowadzeniu Adwentu jako kolejnego okresu przygotowania do chrztu, obok Wielkiego Postu, przeniesiono wątki związane z drugim przyjściem Chrystusa z Wielkiego Tygodnia właśnie na Adwent. Natomiast w Kościele rzymskim dopiero od XII w. w Adwencie pojawia się tematyka eschatologiczna, która wiąże się z używaniem fioletowego koloru w liturgii i opuszczaniem hymnu *Gloria* we Mszy. Ponadto samo słowo „Adwent” (*adventus*) jest tłumaczeniem greckich słów *Epifaneia* (Objawienie) i *Parousia* (obecność, przyjście), związanych z czasami ostatecznymi.

Ponadto należy zauważyć, iż w każdej Eucharystii wprost mowa jest o oczekiwaniu na drugie przyjście Chrystusa, które jednak ściśle powiązane jest właśnie nie z Jego narodzeniem, ale śmiercią i zmartwychwstaniem, tak jak to miało miejsce w Kościele pierwotnym i zachowało się w dużej mierze do dziś na chrześcijańskim Wschodzie. Świadczą o tym chociażby aklamacje po Przeistoczeniu:

- „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”,

- „Ile razy ten chleb spożywamy i pijemy z tego kielicha, głosimy śmierć Twoją Panie, oczekując Twego przyjścia w chwale”,

- „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci”.

Podobne słowa zanosi sam kapłan w III Modlitwie Eucharystycznej: „Wspominając Boże zbawczą mękę Twojego Syna, jak również cudowne Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, oraz czekając na powtórne Jego przyjście, składamy Ci wśród dziękczynnych modłów tę żywą i świętą Ofiarę”. Również w IV Modlitwie Eucharystycznej

kapłan zanosi podobną modlitwę: „Boże Ojczy, sprawując teraz pamiętkę naszego odkupienia, wspominamy śmierć Chrystusa i Jego zstąpienie do otchłani, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba, a oczekując Jego przyścia w chwale, składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako Ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”.

Tak naprawdę, w Adwencie oczekujemy tego, co już jest. Dla katolików tą uczcą mesjańską jest Eucharystia, która nie jest jedynie czasowym oczekiwaniem na drugie przyście Chrystusa, ale wręcz uobecnieniem tego przyścia. Wskazują na to dobitnie teksty Modlitw Eucharystycznych (Anafory) tradycji bizantyjskiej. I tak, w najczęściej używanej Modlitwie Eucharystycznej, czyli Anafory św. Jana Chryzostoma kapłan modli się: „Dlatego to i my, wspominając to zbawienne przykazanie i wszystko, co dla nas się stało: krzyż, grób, po trzech dniach zmartwychwstanie, wstąpienie na niebiosa, zasiadanie po prawicy, drugie i chwalebne przyście”. Podobne słowa kapłan zanosi w Anafory św. Bazylego Wielkiego, odmawianej jedynie dziesięć razy w roku: „Przeto i my, Władco, wspominając zbawcze Jego męki, ożywiający krzyż, trzydniowe przebywanie w grobie, powstanie z martwych, wstąpienie na niebiosa, po prawicy Ciebie, Boga i Ojca zasiadanie, i chwalebne i wzbudzające bojaźń powtórne przyście”. Słowa w obydwu tych Modlitwach Eucharystycznych tradycji bizantyjskiej wskazują wprost na to, że Kościół celebrujący Eucharystię **wspomina** powtórne przyście Chrystusa jako coś dokonanego!

A zatem, w Eucharystii przychodzi Pan. A sama Najświętsza Ofiara winna być owym punktem szczytowym oczekiwania na Jego przyście, które nie jest jakąś abstrakcją. Chrystus przychodzi bowiem na każdej Mszy św. tak namacalnie, jak w żadnej innej modlitwie. To oczekiwanie na przyście Chrystusa spełnia się w sposób bardzo wyraźny przez przyjęcie Komunii św. Na ten fakt zwracają nam uwagę słowa kapłana: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę”. W ten sposób Eucharystia staje się już zadatkiem wieczności.

Jeśli zatem nie będziemy przywiązywać szczególnej wagi do sprawowania czy uczestniczenia w Eucharystii, to i oczekiwanie na powtórne przyście Chrystusa stanie się dla nas abstrakcją, a może nawet mrzonką. W takiej sytuacji coraz bardziej podobni będziemy do owego zamożnego człowiekowi z przypowieści ewangelicznej, któremu „dobrze obrodziło pole. I rozważał [on] sam w sobie: 'Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów'. I rzekł: 'Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra'. I powiem sobie: 'Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj'. Lecz Bóg rzekł do niego: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12, 16-21).

A zatem, każdy kto wyzbywa się postawy czuwania i oczekiwania na powtórne przyście Chrystusa, staje się podobny do owego zamożnego człowieka, którego Chrystus wprost nazywa „głupcem” albo staje się podobny do pięciu nierozsądnych panien, którym zabrakło oliwy, albo wreszcie staje się podobny do niegodziwego sługi, który powierzony mu przez swego pana talent, zakopuje w ziemi, choć wie, że winien go pomnożyć. A zatem, Advent to dobry moment, aby stagnacji w życiu duchowym powiedzieć zdecydowane: nie!

Marek Blaza SJ

WYKORZYSTANO: OPOKA.PL